

# ŁZY JANDY

**K**rystyna Janda nie mogła powstrzymać łez wzruszenia, gdy na wielkiej sali canneńskiego festiwalu wręczano jej nagrodę za najlepszą rolę kobiecą. Bernardo Bertolucci powiedział: *Nie wiedziałem, że tak przyjemnie jest pani dawać nagrodę. Nikt się tu tak od dziesięciu lat nie cieszył. Pani tak krzyczała z radości, że myśleliśmy, że coś się stało.*

Myślę, że coś się jednak stało. Bo oto ten film, przez lata obłożony polityczną anatemią, dostąpił zaszczytu reprezentowania naszych barw w konkursie największej imprezy filmowej na świecie. „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego należało się to już dawno, ale jeśli po ośmiu latach od swego powstania trafiło ono wreszcie do Cannes – oznacza to, że film wciąż oddziałuje na widza swoją głęboką ludzką prawdą, siłą swego artyzmu.

Krystyna Janda miała więc prawo pozwolić sobie na łzy, gdyż zapewne nigdy nie przypuszczała, że właśnie za tę „przeklętą” rolę otrzyma najwyższe wyróżnienie. Jest to jej największa kreacja. Tonia Dziwisz jest postacią tak wewnętrznie bogatą, tak przejmującą w swoich dramatycznych doznaniach, że wpatrzeni w ekran całkowicie utożsamiamy się z aktorką, z wewnętrzną siłą charakteru tej niesłusznie oskarżonej kobiety. A przecież Tonia Dziwisz w sensie moralnym nie jest aniołem, zaś w wymiarze politycznym jest osobą bez przekonań. *Nie stoi za tobą żadna wielka idea* – zwraca się do niej jeden z oficerów śledczych. Dopiero próby złamania jej przez katów wyzwalają w niej ten potężny opór wewnętrzny, który czyni z niej człowieka pragnącego dochować wierności sobie. Czyż nie jest to także WIELKA IDEA, która pozwala ludziom w sytuacjach na granicy życia i śmierci bronić własnej godności i człowieczeństwa?

(Paw)

